

## NA PLANECIE MAŁEGO KSIĘCIA – Marcin Hycnar

1. Zaczęło się od wpadki ,której winnych darmo by szukać. Gdy zgromadzeni goście na czele z Janem Englertem i Jerzym Jarockim szykowali się do wygłoszenie laudacji na cześć młodziutkiego laureata nagrody im. Nardellego, Marcin Hycnar w stroju niedbałym pił spokojnie poranną kawę w oddalonym znacznie od ZASP u mieszkanku. Przez niefortunny splot okoliczności, nieświadomy czekających go splendorów, gali której ma być bohaterem. Zawsze odpowiedzialny i punktualny ogromnie przeżył przez nikogo niezawinione spóźnienie. Ale o czym pisano by w annałach, gdyby sukcesy nie przeplatały się ze smakowitymi anegdotami?. A tych od początku drogi młodego aktora nie brakło. I to jeszcze zanim zdążył opuścić progi uczelni. Rola w „Bezimiennym dziele” Witkacego w „przedstawieniu dyplomowym w reżyserii Jana Englerta, przyniosła mu Grand Prix za wybitną osobowość sceniczną na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi(2006) Zaraz potem przyszedł angaż do teatru Narodowego, gdzie pod batutą swoich profesorów grał rolę za rolę. Za tę pierwszą , rolę Fuksa w „Kosmosie” Witolda Gombrowicza w reżyserii Jerzego Jarockiego Sekcja Krytyków Teatralnych ZASP przyznała mu nagrodę za najlepszy debiut aktorski w sezonie 2005/2006 Jury Sekcji było również jednomyślne jak poprzednie gremia. Rzadko się bowiem zdarza tak wyrazisty debiut teatralny, taka zgodność oceny krytyków, widzów, a co najważniejsze reżyserów. I zapewne, nie jest to przypadek ani szczególnie łut szczęścia. Bo aktor to nie tylko, a może nie przede wszystkim warsztat, ale osobowość, która stanowi budulec zawodowych dokonań.

2. Marcin Hycnar aktorem zostać po prostu musiał. To też w teatrze istnieje już... połowę swego młodego życia. W wieku 12 lat w profesjonalnym teatrze w Tarnowie zagrał Małego Księcia. Czy daleko odszedł od chłopca udziernanego z poezji ,z marzenia.? Chłopca z głową w chmurach, zatopionego w zaczarowanym świecie, który już wtedy zrozumiał, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. I tak mu chyba zostało. Jest w nim ciągle nieustająca radość życia, radość tworzenia, radość grania.-, Tego uczyli mnie ci z których najwięcej czerpałem-że jeśli teatr nie przynosi radości grania i chęci podzielenia się tą radością z widzem, to nie ma sensu uprawianie tego zawodu. Kocham to co robię-mówi z entuzjazmem- i tak mi się życie ułożyło, że mogę robić to co kocham.” Pod okiem wspaniałych mentorów, z których każdy jest legendą polskiego teatru, a którzy wpływali na jego rozwój w szkole i którzy dalej pozwalają mu rozwijać się na wielkiej scenie.-, Dziś już wiem, że to co dla mnie liczy się najbardziej to spotkanie z tak wspaniałymi a jednocześnie tak różnymi ludźmi. Bo tylko to jest kreatywne, tylko w różnorodności tkwi siła i moc twórcza.”

Charakterystyczną dla niego, błyskotliwą żywołowość łączy ze zdolnością skupienia, szukania we własnym wnętrzu, pamiętając słowa Agnieszki Glińskiej, że nadmierna lekkość grania, którą odczuwa się w jego byciu na scenie może być pułapką. Praca z Jerzym Jarockim była dla młodego aktora wyzwaniem.”-Profesor Jarocki jest perfekcjonistą i niełatwo go zadowolić. Wciąż od nowa drąży , poszukuje i to jest fantastyczne”

Po roli Fuksa zagrał w „Poduszycielu”Martina Mac Donagha , w reżyserii Agnieszki Glińskiej. Bohater „Poduszyciela” to rola o jakiej każdy aktor marzy. Świetnie skonstruowany tekst, naszpikowany znaczeniami, pełen niuansów, zaskakujących puent. Zawierający w sobie jakąś tajemnicę, która na każdym spektaklu wodzi na pokuszenie, intryguje. -Wciąż z Agnieszką szukamy nowych kolorów granej przeze mnie postaci, coś wnosimy, coś zmieniamy. A więc to co Marcin Hycnar uznaje za najbardziej frapujące: dynamika roli.

3 Może stąd rodzi się taka spójność roli z aktorem? I on i jego bohater szukają jądra prawdy, wciąż od nowa zadają sobie pytanie: kim jestem. Cechuje go pokora, ale i osobista odpowiedzialność wobec widza, wobec teatru.”-Jak się przychodzi do takiego zespołu jak Teatr Narodowy, siłą rzeczy jest się onieśmielonym. Ale po jakimś czasie- wyznaje- trzeba sobie powiedzieć: zaraz, przecież ja mam pokazać własną twarz,. muszę więc czuć w sobie wewnętrzną zgodę na to co razem tworzymy.” A jednocześnie dany mu jest komfort pewności ,że gdy obok Jana Englerta gra Gustawa w „Ślubach panieńskich” ,w które reżyser wniósł nową, nostalgiczną nutę jest bacznie obserwowany przez swego Profesora, Dyrektora, Mentora. Ma absolutne poczucie bezpieczeństwa. Podobne poczucie bezpieczeństwa musiał odczuwać rzucony na głębokie wiry przez Macieja Wojtyszkę, gdy w filmie „Ogród Luizy” tworzył postać niebezpiecznego psychopaty i zagrał to po mistrzowsku demonstrując zupełnie nowe środki wyrazu. Bo na Planecie Małego Księcia rośnie Róża i dobro i piękno I Marcin wie, że warto po nie sięgać. I że jego Planeta nazywa się Teatr.

Hanna Karolak